

**D**o uprawiania prawie każdej dyscypliny sportowej niezbędna jest jakaś baza, czyli jej zaplecze materialne. Dzięki zrozumieniu ludzi którzy trzymali ster budujących się zakładów (dyrektorem był wówczas Pan Leon Mischke) bazą dla wodniaków janikowskich stały się baraki postawione bezpośrednio nad wodą przez głównego budowniczego zakładów, czyli „bydgoską budowlankę”. Otoczone dookoła szpalerem starych wierzb i topoli stanowiły doskonałe schronienie oraz miejsce do nauki żeglarskiego rzemiosła i wypoczynku po pracy.



To właśnie jest ten barak nad brzegiem jeziora, który żeglarze eksploatowali na początku swej zorganizowanej działalności, zwany w tekście „pierwszą przystanią”.

Na zbiórce z okazji rozpoczęcia sezonu żeglarskiego cały zespół. Meldunek składa (prawdopodobnie) Kierownik Sekcji E. Wesółowski - a przyjmuje Dyrektor Zakładów Sodowych Pan Leon Mischke.




Ta sama co poprzednio uroczystość, tylko nieco inne ujęcie. Pierwszy - w białej czapeczce - Ryszard Mischke, dalej stoją:

*Pierwszym pomieszczeniem przekazanym żeglarzom był barak stojący tuż nad brzegiem,*

***równoległe do brzegu jeziora,***

*obok którego znajdowała się mała drewniana szopka i zadaszenie chroniące (będący już wówczas w Janikowie) jacht kilowy, który ze względu na rozmiary nie mieścił się w środku.*



A to przystań bydgoskiej budowlanki, która w najbliższych latach zostanie przekazana żeglarzom.

Poniżej - pierwsza przystań, barak położony równoległe do jeziora

Widok na janikowski brzeg od strony wody. Na lewo - ta biała - to jeszcze przystań bydgoskiej budowlanki, na prawo - wśród drzew - „pierwsza przystań” janikowskich żeglarzy.

**W**nętrze mieściło natomiast kajaki, bączki wiosłowe i „starą omegę”, który to sprzęt stanowił pierwsze wyposażenie żeglarzy. Nieco później dołączyła druga „omega” i zbudowane w zakładach dwie łódki klasy „pirat”. Dopłnieniem był również drewniany, niewielki pomost do cumowania bączków i łodzi żaglowych.



Powyżej - to właśnie ten pomost o którym mowa w tekście, ale - jak widać - służył też innym żeglarskim zabiegom.





Sezon w pełni. Przy pomocy piraty, omegi, bączki, jednym słowem wszystko co nadaje się do miłego spędzenia czasu na wodzie.



Remont sprzętu na pierwszej przystani. Praca - niestety - na świeżym powietrzu, ale takie były warunki. Z tyłu - pod zadaszeniem - kadłub kilera czekający na swoją kolejkę.



Był czas na pracę (powyżej), a także na pływanie (poniżej)

Omega pod pełnymi żaglami. Sternik Florek Lewandowski z załogą Ryszard Mischke i Andrzej Handtke.

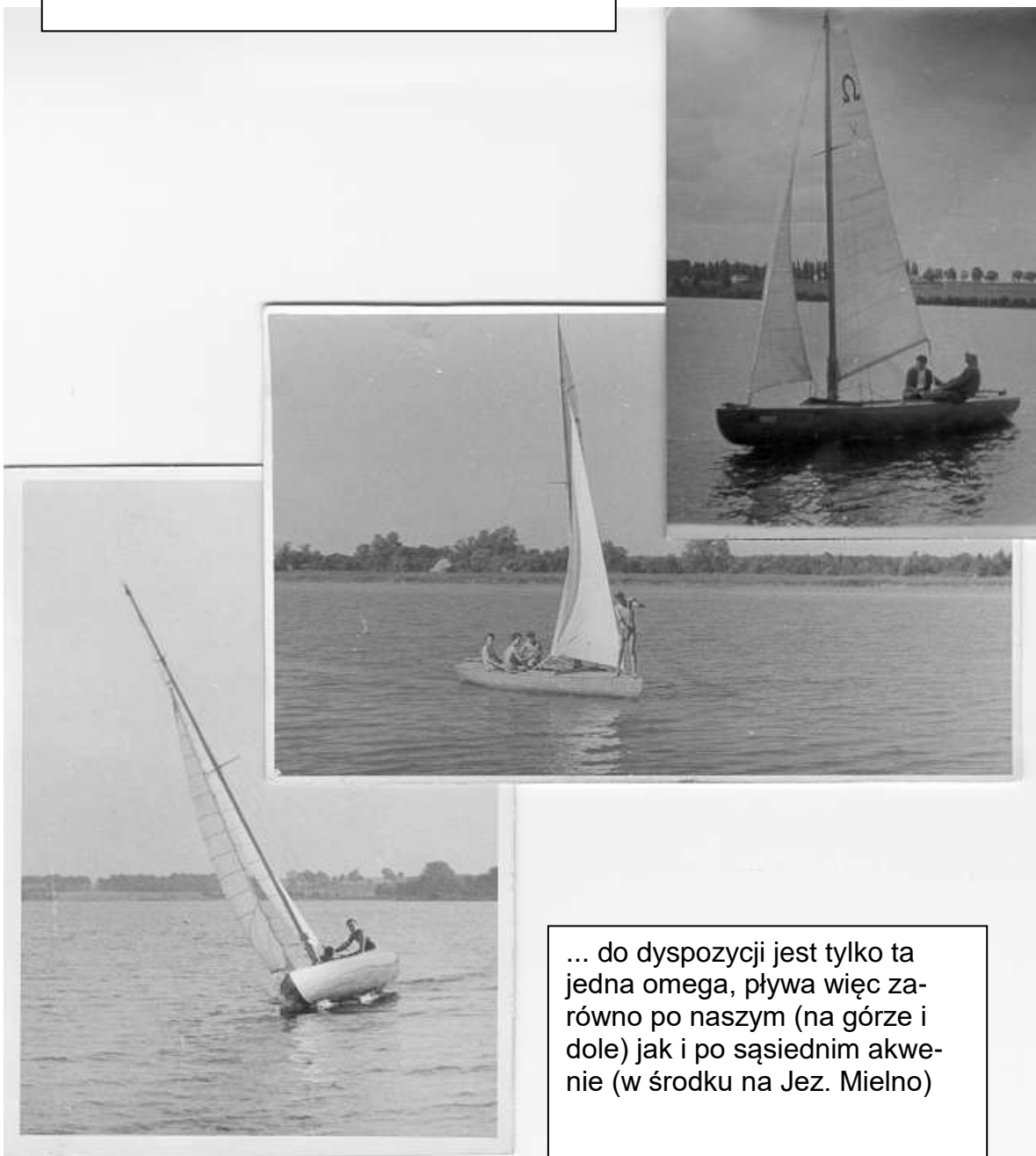




Tu nie ma co komentować: omega w locie na tle pompowni wody przemysłowej JZS i Jan Żukowski za sterami. Można jedynie zwrócić uwagę na ówczesne wykonanie lin w talii grota.



Rok 1957 / 1958



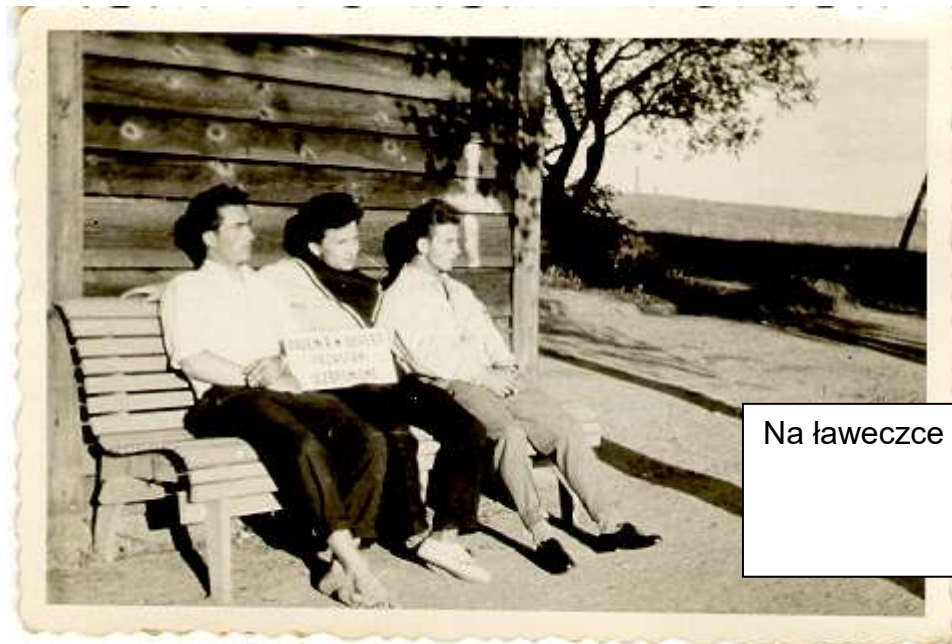
... do dyspozycji jest tylko ta jedna omega, pływa więc zarówno po naszym (na górze i dole) jak i po sąsiednim akwenu (w środku na Jez. Mielno)





Włodek Szlachcic na tle pierwszej przystani i janikowskiej plaży.

..... a także na chwilę relaksu w nieco innej formie.



Na ławeczce odpoczywają:



Pierwszej przystani ciąg dalszy:  
młodociany Żukowski w czasie  
podbojów męsko - damskich.  
Mamy nadzieję, że zakończo-  
nych powodzeniem !



**B**arak pomieszczenia klubowego stanowił podstawowy mankament tego lokum, nie mniej było to liczące się już zaplecze i silna baza materialna. Barak ten służył janikowskim żeglarzom jeszcze jakiś czas po przenosinach do „nowego” obiektu (które miały miejsce prawdopodobnie w roku /1962), a następnie został zagospodarowany przez zwolenników motorowego sprzętu pływającego, służył za magazyn różnego plażowego sprzętu, a także przejściowo, jako „bufet” z napojami i drobnymi słodyczami.



Pojawiają się już pomału kolejni użytkownicy baru - przystani.

**T**o właśnie z tej przystani wyruszali janikowscy pionierzy żeglarstwa w swe pierwsze rejsy, najpierw na kajakach lub kajakach z żaglem, a nieco później na „omegach”, „piratch” i wyremontowanym właśnie kilerze: Worywoju.